GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 1000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 1200 mk., przez pocztę 1200 mk., pod opaską 1500 mk.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek po poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695

Egzemplarz pojedyńczy 300 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. :-: Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 250.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. :-: Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 7 | Toruń, niedziela dnia 1. lipca 1923 | Rok I

Porażka Niemców.

(Wyroki Sesji I. Mieszanego Trybunału Rozjemczego, polsko-niemieckiego.)

Traktat pokojowy, podpisany w Wersalu ustanowił instytucję t. zw. Mieszanych Trybunałów Rozjemczych dla załatwiania sporów między obywatelami niemieckiemi a każdem z państw sprzymierzonych, a więc i Polską, oraz między obywatelami polskiemi i innych państw sprzymierzonych a Niemcami. Traktat jednak przyznał tym trybunałom rozjemczym prawo rozstrzygania tylko **niektórych spraw spornych,** a nie wszystkich zatargów między obywatelami jednego państwa a innem państwem. Pod tym względem postanowienia Traktatu są wyraźne. Inaczej jednak usiłowali tłumaczyć te postanowienia nasi niemcy z ‚Deutschtumsbundu' i rząd berliński. Postanowili oni wyzyskać Trybunał Rozjemczy do podkopywania decyzji władz polskich i szerzenia zamętu w Polsce. Nie licząc się z tem, że według **art. 304** punkt d. Traktatu wersalskiego **strona przegrywająca płaci koszta i wydatki procesowe,** których wysokość oznacza Trybunał Rozjemczy, **że te koszta ze względu na stosunek marki** niemieckiej i polskiej do walut wysoko wartościowych i znaczne **wydatki** przy między-narodowem traktowaniu spraw spornych **są bardzo duże** — „Deutschtumsbund" skierował do Trybunału całą masę spraw, z góry przeznaczonych na przegranie. Wiecej, widocznie, tym panom zależało na dokuczeniu władzom polskim i zaszkodzeniu Państwu polskiemu, niż na pomocy swoim członkom, czy klientom. Skutki tej roboty już **się** okazały: Niemcy skarżąc — z kretesem przegrali swoje sprawy, wniesione na pierwszą sesję Trybunału Rozjemczego, która obradowała w Genewie w ciągu maja b. r. pod przewodnictwem Szwajcara prof. Moriand, a w której Polskę zastępował prof. Namitkiewicz a Niemcy — dr. Scholz.

Główną treścią narad Trybunału były sprawy wniesione z powodu wykonywania przez Polskę art 297 traktatu wersalskiego t. j. likwidowania majątków niemieckich. Niejaki Radetz, obywatel niemiecki i 78 Niemców, których majątki w Polsce zostały objęte akcją likwidacyjną rządu polskiego domagali się od Mieszanego Trybunału Rozjemczego wyznaczenia biegłych, którzyby oszacowali majątek likwidowany. Oskarżyciele bowiem uważali, że szacunek likwidowanego mienia dokonany przez władze polskie jest dla nich krzywdzący. Spotkali się z odpowiedzią Trybunału, że nawet gdyby tak było, Trybunał nie ma prawa wkraczania w postępowanie likwidacyjne rządu polskiego, który kieruje się przepisami ogólnego ustawodawstwa polskiego i przepisami, które zgodnie z tem ustawodawstwem wydał dla przeprowadzenia likwidacji. Wobec tego pretensje tych oskarżycieli zostały w całości odrzucone.

Inaczej znowu starał się zaatakować rząd polski v. Tiedemann i 7 innych obywateli niemieckich, których majątki uległy likwidacji. Ci znowu starali się dowodzić, że są obywatelami polskimi na podstawie traktatu wersalskiego i że z tego powodu nie powinni podlegać likwidacji, oraz domagali się, aby Trybunał zarządził zawieszenie likwidacji. Dostali na to odpowiedź, że w traktacie jest brak „jakiegokolwiek punktu oparcia dla środka tak poważnego, jak zawieszenie likwidacji", że mianując ze swej strony biegłych Mieszany Trybunał Rozjemczy podstawiłby się w prawa Komitetu Likwidacyjnego, który jedynie jest właściwy do przeprowadzenia likwidacji i że „Trybunał uważa za potrzebne zauważyć, iż gdyby nawet miał nakazać środek zachowawczy, nie czyniłby tego celem interwenjowania w jakikolwiek sposób w likwidację, którą rząd polski ma prawo swobodnie przeprowadzać i kończyć według swego upodobania". Wszystkie pretensje oskarżycieli Trybunał wobec tego odrzucił, a w swoje uzasadnienie wyroku wprowadził następującą uwagę pod alresem v. Tiedemanna i tow.: „Żądanie powoda objaśnia się niewątpliwie z jednej strony niezupełną znajomością ustaw i rozporządzeń polskich w materji likwidacji, z drugiej zaś strony tem, iż przyjmuje on względem rządu polskiego stanowisko hyperkrytyczne, na którem Trybunałowi stanąć nie wolno..." To mówi władza międzynarodowa do osób, które starały się dowodzić, że są obywatelami polskimi! Ci „obywatele polscy" zapomnieli o tem, że pierwszym obowiązkiem obywatela jest lojalność wobec państwa i że w razie jakichś zatargów z jednym organem władzy ma się osłonę prawa, na ktjrego straży stoją wszystke organy państwowe.

Te postanowienia pierwszej sesji Mieszanego Trybunału Rozjemczego, w którym zasiadał wybitny niemiecki prawnik dr. Scholz, a jako obrońca oskarżycieli występował niemiecki profesor prawa z Bonn L. Kaufmann — powinny wstrzymać pochopność Niemców do procesowania się przed Trybunałem Rozjemczym wbrew oczywistym prawom i ostrzedz ich przed słuchaniem podszeptów „Deutschtumsbundu" oraz agentów rządu berlińskiego.

, K. M.

Wizyta Pary Rumuńskiej w Polsce.

W niedzielę 24-go czerwca do stolicy naszej Warszawy przybyli Dostojni Goście: król rumuński Ferlynad wraz z małżonką królową Marją z domu księżnicką Edinbourgh. Wizyta Królewskiej Pary rumunskiej w Warszawie jest wyrazem tych serdecznych uczuć wzajemnej przyjaźni, która od pierwszej chwili odbudowy państwa Polskiego łączyła Polskę z Rumunią. Te przyjazne węzły umacnia jeszcze istniejąca obecnie pomiędzy temi państwami umowa handlowa i wojskowa

Dzięki pierwszej Polska eksportuje do Rumunji wielką ilość wytworów swego bogatego przemysłu włókniste-go, żelaznego chemicznego, otrzymując wzamian przez dłuższy czas zboże, wino i t. p.

Sojusz rumuńsko—polski jest wytworem nie tylko zabiegów dyplomatycznych i konieczności politycznych lecz do pewnego stopnia wypływa on też ze wspólnoty losów i przejść jakie zgotowała historja dwom narodom. Tak jak Polska w początkach swego państwowego istnienia wykazywała dzielnice piastowskie, tak i Rumunja rozdarta była przez szereg wieków na dwie części często i krwawo się zwalczające. Studwudziestoletnia niewola narodu polskiego to okres równający się zawisłości lenniczej Rumunji od Turcji A później nasze walki wolnościowe to próby narodu rumuńskiego wyzwolenia się z pod znienawidzonego jarzma. Pierwsze węzły, które historja kazała zadzierżgnąć dwom sąsiadom równie zagrożonym przez potęgę turecką a później moskiewską, sięgają wieków jagiellońskich. Od tego czasu ciągnie się nieprzerwana nić przyjaźni często znaczona co prawda czerwonemi śladami zawsze jednakże od nowa podejmowana bądźto przez jeden lub drugi naród.

Wypadki przedostatniej i ostatniej doby znowu znajdują Rumunję i Polskę w jednym obozie, w równych warunkach bytu politycznego i równie silnemi związane węzłami przyjaźni i obopólnego zaufania. Z tą jednakże różnicą że Rumunja, której opatrzność dziejowa prędzej pozwoliła osiągnąć niepodległość, w zawierusze wojennej, stanęła jako państwo wolne po stronie sprzymierzonych podczas gdy budzące się do nowego życia państwo polskie, nierozważne głowy dla swego doktrynerskiego widzimisię zamierzały popchnąć wbrew woli narodu w żelazne objęcia państw centralnych.

I odtąd znowu okres wspólnych przeżyć. Okupacja niemiecka równo zniszczyła i wyssała Rumunję i Polskę.

Na szczęście pogrom Niemiec wyzwolił zarówno Polskę jak i Rumunję od grożącej im zagłady i pozwolił im się zorganizować jako państwom zupełnie samodzielnym jednoczącym prawie wszystkie swe oderwane przez wrogów dzielnice.

Wielka Rumunja, po przyłączeniu do niej ziem, pozostających przed wojną pod zaborem rosyjskim lub austrjackim, po ciężkich doświadczeniach podczas wojny światowej, szybko zorganizowała się wewnętrznie, a odbudowawszy sprawnie swój zniszczony wojną przemysł, przystąpiła do pracy pokojowej, służąc za przykład swym sąsiadom na Bałkanie i obdarzając wolnością wszelkie mniejszości narodowe, zamieszkujące jej ziemie.

Mołdawianie, pozostający przez długie lata pod jarzmem carskiem w Besarabji, zostali połączeni z Rumunją, w której mają zapewnione wszelkie swobody polityczne i kulturalne, deptane przez ciemięzców moskiewskich w niewoli. Pod rządami Rumunji Besarabja odetchnęła i nie pragnie, aby ją kiedykolwiek odłączono od Rumunji

Na ziemiach rumuńskich zamieszkuję też znaczna liczba Polaków, którzy, w porównaniu do braci naszych, pozostałych przy Niemczech lub przy republice czechosłowackiej, traktowani są przez władze rumuńskie narówni z innymi obywatelami i nie doznają żadnych szykan, jak np. ze strony Prusaków.

Jedną z ważniejszych podstaw na której oparła się sympatja Polski do Rumunji, stanowi niewątpliwie wspólność kultury łacińskiej będącej źródłem cywilizacji obydwóch tych krajów. Polacy choć pochodzenia Słowiańskiego, jak wiadomo, od najdawniejszych czasów czerpali swą cywilizację z bogatej skarbnicy starożytnego Rzymu. Na kulturze romańskiej rozwijały się przecie nasze złote wieki jagiellońskie.

„Rumuni pochodzą z pomieszania plemienia wojowniczych Daków osiadłych na lewym brzegu Dunaju — z legjonistami i kolonistami rzymskimi. Są to ściśle biorąc poprostu Dako-Romanowie, którzy Romę (Rzym) uważają za swoją kolebkę, a kultura łacińska jest ich matką duchową.

Szlachetny naród rumuński odnosił się też zawsze do Polski jako kraju o pokrawnej kulturze nagół życzliwie, najwieksze zaś dowody przyjaźni i poparcia okazał nam w pierwszych ciężkich nieraz chwilach naszego dzwigania się do niepodległego bytu państwowego.

Współpraca między państwami uwydatniła się kilkakrotnie przed zawarciem przymierza. W r. 1919 rząd rumuński przepuścił przez granicę wojska gen. Żeligowskiego zdążające z dalekiej obczyzny na odsiecz Małopolski przed groźnym napadem hajdamackich band ukraińskich. Później Rumunja nie oglądając się na zastrzeżenia mocarstw zachodnich w sprawie Małopolski wschodniej i granic wschodnich państwa polskiego uznała je pierwsza w zupełności jako przynależne do Polski i zagwarantowała w traktacie sojuszniczym.

Wieść o przyjeździe rumuńskiej pary królewskiej odbiła się radosnem echem w całej Polsce, — a serdeczne przyjęcie jakie zgotowała Dostojnym Gościom Warszawa, Lwów i Kraków zacieśni jeszcze niewątpliwie te szczere węzły przyjaźni łączące nas z naszą wierną sąsiadką.

Ostatni dzień pobytu w Warszawie.

Manewry w Rembertowie.

Rembertów, 26. 6. (Pat). O godz. 9 min. 45 zajechał na stację przybraną flagami o barwach polskich i rumuńskich pociąg wiozący Ich Kr. Moście i prezydenta Rzplitej. Na peronie powitał Ich Kr. Moście i p. prezydenta Rzplitej w imieniu władz cywilnych wicewojewoda warszawski p. Manteufel.

Król Ferdynand w towarzystwie min. wojny gen. Szeptyckiego i szefa sztabu generalnego Stanisława Hallera oraz królowa Marja w towarzystwie p. gen. Sosnkowskiej udali się konno wraz z przedstawicielami misyj zagranicznych, attache wojskowymi, liczną świtą rumuńską i polską na plac manewrów. P. prezydent Rzeczypospolitej z prezesem ministrów Bratianu i gen. Rozwadowskim udali się samochodami do Rembertowa na plac manewrów. Jego Kr. Mość udał się konno w głąb terenu manewrów. Punktualnie o godz. 10,25 wypuszczono w górę barwną rakietę jako sygnał rozpoczęcia manewrów.

W rozstrzygającej się bitwie wzięły udział oddziały wszystkich rodzajów broni. Punktem kulminacyjnym manewrów była szarża kawalerji.

Ostatnia chwila ataku cechowała wysokie napięcie. Król w otoczeniu generalicji opuścił zajmowaną trybunę, zajmując miejsce na brzegu wzgórza, skąd bacznie przez lornetę obserwował ostatnie momenty kawaleryjskiej szarży. Wkrótce potem czterech trębaczy przeciągłą fanfarą opłosiło zakończenie manewrów. Nieco później królowa wraz z towarzyszącym jej orszakiem przygalopowała przed trybunę.

Popisy woltyżerskie wzbudziły żywy entuzjazm wśród obecnych, poczem kompanja podoficerska popisywała się sprawnością we władaniu białą bronią w pełnym galopie. Ostatnim punktem programu był bieg z przeszkodami, wykonany przez porucznika Krolikiewicza, zwycięscy w ostatnich międzynarodowych zawodach hippicznych we Włoszech. Dzielna postawa wojska, karność oraz nadzwy-

czajna sprawność wzbudziły powszechny zachwyt wśród licznie zebranych dostojników i oficerów, przedstawicieli prasy oraz publiczności.

Po skończonych uroczystościach Jego Kr. Mość ze świtą i p. prezydent z otoczeniem udali się na dworzec do Wesołej, skąd pociągiem salonowym odjechali do Warszawy.

Na wyścigach

W dniu dzisiejszym Ich. Kr. Moście byli obecni na wyścigach konnych. O godz. 17 min. 15 Ich. Kr. Moście przyjechały powozami na plac wyścigów. W pierwszym powozie jechał król i p. Prezydent Rzplitej drugim królowa z p. Wojciechowską. Powozom towarzyszył szwadron przyboczny p. Prezydenta Rzplitej. Zwyccięzcą w biegu dżentelmenskim, zorganizowanym na cześć króleskiej pary rumuńskiej był p. Stokowski, dosiadający konia „Armeniere". Oprócz nagrody zwycięsca otrzymał od Jego Kr. Mości złoty zegarek. Po przyjrzeniu się jeszcze jednej gonitywie Ich Kr. Moście wśród dźwięków rumuńskiego hymnu narodowego opuścili tor wyścigowy.

W operze

Warszawa 26 6. (PAT) Dziś wieczorem Ich Kr. Moście przybyli do Opery wraz z towarzyszącą im świtą. Przybył również p. Prezydent Rzplitej z małżonką, rząd w pełnym składzie z p. prezesem Rady Ministrów Witosem na czele generalicja, przedstawiciele władz cywilnych, prasy itd. Wchodzącą parę królewsk. orkiestra Opery powitała hymnem narodowym, poczem odegrano pierwszy akt opery Różyńskiego Casanova i jeden akt z baletu „Pan Twardowski".

Dostojni goście żywo oklaskiwali artystów. Publiczność zgromadzona w teatrze wznosiła entuzjastyczne oklaski na cześć Ich. Kr. Mości oraz p. Prezydenta Rzplitej.

Śniadanie na cześć gości rumuńskich.

Warszawa 26 6. (PAT). W dniu dzisiejszym odbyło się w apartamentach prezesa Rady Ministrów śniadanie, wydane przez niego na cześć premjera rumuńskiego p. Jana Bratianu i innych gości rumuńskich. Podczas śniadania toczyła się ożywiona rozmowa polityczna, która po jego zakończeniu przeciągnęła się w dłuższą towarzyską pogawędkę.

Odjazd

Warszawa 27 6. (tel. wł.) O godz. 11 wróciła królewska para z opery do Łazienek i po przebraniu się wyjechała na dworzec zgromadzona oczekiwała generalicja, rząd, delegacja miasta. Królestwo pożegnali się serdecznie z generalicją i rządem. O godz. 12.25 pociąg odjechał.

Min. Seyda o sytuacji politycznej.

Na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych w dniu 21 czerwca minister Marjan Seyda wygłosił dłuższe przemówienie w którem omówił stosunek państwa i rządu polskiego do najważniejszych zagadnień naszej polityki zagranicznej:

Pokojowe dążenia Polski.

Gdy rząd obecny stanął u steru państwowego, czynniki wrogie nie tylko rządowi, ale i w ogólności państwowości polskiej, czynniki którym zależało na podkopaniu zaufania zagranicy do Polski i jej intencyj pokojowych — poczęły szerzyć pogłoski alarmujące o rzekomych zamiarach agresywnych rządu polskiego w stosunku do sowietów, zaczynając od Ukrainy sowieckiej. Minister skorzystał z posiedzenia komisji spraw zagraniczn. Senatu aby przeciwstawić się tym manewrom, podkreślając zdecydowanie pokojową politykę rządu wobec sowietów, nie wykluczającą oczywiście bynajmniej energicznego i konsekwentnego domagania się wypełnienia warunków traktatu ryskiego w całej ich rozciągłości. W tem samem przemówieniu minister podkreślił bezwzględnie pokojowe podstawy i ramy polityki polskiej w stosunku do wszystkich sąsiadów. Polityczne czynniki, decydujące zagranicą świadome są dobrze tego, że polityka zagraniczna rządu polskiego dąży do stworzenia solidarnych, mocnych i trwałych warunków dla powszechnego pokoju w Europie środkowej i wschodniej. Polityczne te czynniki decydujące wiedzą o tem znakomicie, jaką Polska przedstawia naturalną siłę gospodarczą, która pozwoli nam przy stosowaniu radykalnych środków zaradczych pokonać komplikacje walutowe, wywołane sztucznie na rynku pieniężnym i pozostać niezachwianie wiernymi pokojowi. Naród polskie będzie jednak twardo stać na straży tych praw, które już posiadł na podstawie traktatu i starać się wszelkiemi stojącemi mu do dysp. środkami politycznemi o realizację tych uprawień, których mu się odmawia wbrew traktatowi.

Konflikt z Gdańskiem.

W tej płaszczyznie leży nasz konflikt z Gdańskiem. Staliśmy i stojmy na gruncie traktatu wersalskiego i nie myślimy pozbawiać Gdańska jego charakteru Wolnego Miasta, ale wiemy i widzimy, że cała koncepcja Wolnego Miasta Gdańska miała, jak tego dowodzą art. 100 i 108 traktatu, na celu oddanie portu gdańskiego do bezpośredniego użytku Rzplitej i to w tej formie, aby dostęp do morza nie podlegał żadnej obcej władzy, która mogłaby go utrudniać z przyczyń, leżących poza sferą interesów Państwa Polskiego. To też przewidziano ingerencję rządu polskiego w porcie gdańskim co do użytkowania i rozbudowy wszystkich jego części oraz co do sprawy przywozu i wywozu, włączając Gdańsk w polski obszar celny. Gdańskowi przyznano ustrój prawno polityczny Wolnego Miasta jedynie dla zapewnienia niemieckiej większości jego ludności samodzielnego rozwoju narodowościowego i kulturalnego, natomiast zastrzeżono w traktacie dla Polski pełnię praw gospodarczych i komunikacyjnych.

Konwencja paryska jest i może być wyłącznie rozwinięciem zasad traktatu wersalskiego, nie może ich zaś bynajmniej zmieniać. W razie wątpliwym, jak pojąć należy konwencję, może być miarodajnem jedynie litera i duch traktatu wersalskiego. Tymczasem senat Gdański tłumaczy konwencję na swój sposób i uważa, że takie tłumaczenie konwencji zastępuje i znosi odnośne stypulacje traktatu wersalskiego. W praktyce doprowadził senat stosunek Gdańska do Polski wrecz do karykatury tego, czem miała być konwencja. W tych warunkach rząd polski uważać musi za bezcelowe pertratktcje, czy targi o takie, czy inne szczegóły stosunku Gdańska do Polski.

Wbrew wszelkim fałszywym pogłoskom, trwając stanowczo na gruncie pokojowym, zwrócimy się do Ligi Narodów i stwierdzimy zasadniczo co następuje: a) Ze wszelką ingerencję z tytułu art. 103 traktatu wersalskiego w sprawy wewnętrzne Rzplitej musi rząd polski uznać jako niezgodną z tym traktatem, gdyż ani duch, ani tekst tego artykułu nie przewidują jakiegokolwiek uzależnienia legislatywy i egzekutywy na terytorjum Rzplitej od procedury w nim przewidzianej i opisanej w art. 39 konwencji paryskiej. b) Że prawa Rzplitej Polskiej na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska ustawione przez traktat wersalski i rozprowadzone w konwencji z dnia 9 listopada 1920 r., nie zostały dotychczas bynajmniej zrealizowane, przeciwnie praktyka całkowicie od nich odbiegła, tak, że dalsze są one obecnie od ziszczenia niż były w r. 1919. c) Że nie posiadając egzekutywy na terytorjum Wolnego Miasta i nie zamierzając ponawiać prób dochodzenia swoich praw na drodze, która dotychczas zawiodła, oczekuje wykonania wskazań zawartych w artykule 100 i 108 traktatu wersalskiego w całej ich rozciągłości przez zasadniczą rewizję istniejącego stanu rzeczy i zrealizowania gwarancyj, stworzonych na rzecz Polski przez traktat wersalski.

Niezależnie od takiego postawienia sprawy wobec Ligi Narodów, rząd trzymając się wyraźnie ram akcji pokojowej, zaczął stosować na terenie Państwa Polskiego szereg zarządzeń, które mają na celu obronę przeciw stratom materjalnym, spowodowanym dla Państwa przez politykę senatu Gdańska. Zarządzenia te — samo się przez się rozumie — nie mają zgoła charakteru aktów jakiejkolwiek zemsty, lecz zmierzają do polityki otrzeźwenia władz gdańskich i do uprzytomnienia własnego interesu ludności gdańskiej, tolerującej niestety antypolską politykę senatu. Jak Gdańsk odczuje te zarządzenia — których szereg p. minister przytacza — wykaże się nie zadługo Rząd jest zdecydowany stać twardo, na gruncie legalnym, ale i stanowczej samoobrony.

Z podróży prezydenta po Śląsku.

W ostatnim dniu swojego pobytu na Górnym Śląsku p. prezydent zwiedził powiat świętochłowicki oraz lubliniecki. Po drodze z Katowic do Lublińca, stanowiącego krańcowy punkt pobytu p. prezydenta na G. Śląsku ustawiono około 40 bram triumfalnych. Na terenie powiatu świętochłowickiego zwiedził p. prezydent jedną z największych na G. Śląsku hut — Hutę Pokojową dawniej Friedenshütte. Zarząd huty wręczył p. prezydentowi bukiet kwiatów misternie zrobionych z najcieńszej blachy, jaką huta wyrabia oraz adres pamiątkowy, wykonany na takieiże blasze. Następnie p. prezydent udał się do Piekar, gdzie zwiedził kościół z obrazem cudownym Matki Boskiej. Przy bramie triumfalnej w tej miejscowości powitał p. prezydenta wybitny działacz ludowy górnik Ciszak, przemawiając z taką siłą i mocą patrjotycznego uczucia, że p. prezydent widocznie wzruszony, ucałował mówcę, dziękując mu za to powitanie. Z Piekar udał się p. prezydent do Tarnowskich Gór.

Zkolei zwiedził p. prezydent państwowe huty ołowiu i srebra w Strzebnicy. Tu powitał p. prezydenta dyrektor huty, były minister p. Kamieński. W odpowiedzi p. prezydent zaznaczył, że Rzeczpospolita daje na każdym kroku wyraz temu, co odczuwa dla tego dzielnego ludu górnośląskiego, którego wartość, siła moralna i hart ducha wzbudziły w każdem sercu prawdziwego Polaka podziw, miłość i szacunek. Celem naszym jest — mówił p. prezydenta — realizacja mickiewiczowskiego hasła, aby podnieść ducha. Polska jest demokratyczną. Najlepszym dowodem jest to, że przy stole biesiadnym zasiedli przedstawiciele robotników. Jest to najbliższa droga do realizacji idei prawdziwej demokracji, która nie polega na tem, aby wszyscy byli równi, ale aby wszyscy byli jednakowo traktowani. Przemówienie swe p. prezydent zakończył staropolskiem: „Kochajmy się", przyjętem gromkiemi oklaskami. Ze Strzebnicy udał się p. prezydent do Lublińca. Po obiedzie o godz. 9 wieczorem p. prezydent żegnany przez wszystkich przedstawicieli władz śląskich z p. wojewodą Szultisem na czele, odjechał z Lublińca do Warszawy. (Pat).

Zofja Slaska. (7

Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

Popłynęli do brzegu małą łódką z zadowolonym Rudolfem i w dwie godziny później byli już na statku gotowi wziąć się do pracy.

— Doskonale nam się udało — powtarzał Andrzej. Wojtek oglądał z przejęciem cały okręt, który wydał mu się nadzwyczajnym i cudownym. Statek był wielki, ale już dawniejezej budowy, nie posiadał wszystkich nowych urządzeń, nic to jednak nie przeszkadzało Wojtkowi, który dziwił się bardzo wszystkiemu. Nie chciało mu się pomieścić w głowie, że skoro wypłyną z portu, będzie już naokoło tylko samo morze i niebo i tak już pozostanie przez kilkanaście dni, był to bowiem handlowy okręt i płynął wolno.

ROZDZIAŁ VIII.

Na ziemi amerykańskiej.

Chociaż Wojtek nasłuchał się dużo o Nowym Jorku podczas przeprawy, był jednak zupełnie oszołomiony tem co zobaczył, wysiadłszy z okrętu. Miasto wydawało się tak ogromne, domy wysokie jak wieże, a przez ulice przepływała nieustannie fala przechodniów, spieszących, zda się, na wyścigi. Ciężkie wozy, tramwaje, omnibusy i samochody przesuwały się bez przerwy ku portowi, na dalekiej przestrzeni całe niebo było zamglone dymem z kominów. Andrzej udawał pewnego siebie, ale w rzeczywistości był również onieśmielony i dla dodania sobie odwagi opowiadał o swym pierwszym przyjeździe do Ameryki.

— Głupi byłem wtedy — mówił — myślałem, że tu złoto samo do rąk płynie. Ano, popłynie ono z czasem, lecz trzeba się wpierw namozolić i wynaleźć sobie pracę. Bez tego ani rusz. Przez pierwsze dwa tygodnie wałęsałem się tu i owdzie, szukając roboty, bo żadna nie zdała mi się dość przyjemną i tak przejadłem cały skromny zapas grosza aż wreszcie musiałem się żywić odpadkami, zbieranemi w porcie. Nikt mnie nie rozumiał, nikt już nawet pracy dać nie chciał, bo wyglądałem jak najpodlejszy włóczęga.

— Ale później znaleźliście jednak robotę? — zapytał Wojtek, przerażony opowiadaniem i tem co dotychczas widział w Nowym Jorku.

— Już widać opieka Boska była nademną, choć prawdę mówiąc niebardzo na nią zasługiwałem. Siedzę raz w porcie i taka mnie żałość ogarnęła, żem zaczął mówić coś głośno do siebie, a tu naraz jakiś pan, który przechodził ogląda się, przystaje i pyta:

— A cóż, wy z Polski jesteście, człowieku?

— Aż mnie coś poderwało do góry, tak się ucieszyłem, że usłyszałem swoją mowę i będą mógł przynajmniej raz rozmówić się po ludzku. Bardzo dobry był ten pan. Dał mi robotę w porcie, bo miał tam przedsiębiorstwo, a po paru tygodniach, gdy już zarobiłem trochę pieniędzy, posłał mnie do miasta, które się zwie Chicago, że tam jest dużo Polaków i, mówił raźniej mi będzie. Dał mi też adresy, żebym wiedział do kogo się zgłosić. W Chicago było mi bardzo dobrze, pozostałem tam dwa lata.

— To my najlepiej jedźmy do tego Chicago, czy to także takie ogromne miasto?

— O, myślisz, że to mała rzecz. Trzeba stąd jeszcze dzień i noc jechać pociągiem.

— Tak daleko?

— Obejrzymy naprzód trochę te zamorskie dziwy, a potem pojedziemy. Strasznie tu gorąco.

— Oj gorąco, to prawda.

Szli z portu ku miastu trochę pod górę, a słońce podnosząc się paliło im niemiłosiernie głowy i karki. Ulica była prosta zdawała się nieskończenie długą, zupełnie pozbawiona cieniu. Rozgrzane mury kamienic zionęły żarem, a przez podeszwy czuli rozpalone kamienie pod nogami.

— Żeby tak wsiąść do takiej maszyny, wskazał Wojtek omnibus, przejeżdżający w pędzie.

— Tak, a nuż zawiózłby nas aż na koniec miasta, potem nie trafiłbyś napowrót. Nie, nie, lepiej iść pieszo.

Szli dalej w milczeniu, aż Wojtek zawołał:

— Już dalej nie mogę! wejdźmy w następną boczną ulicę, może będzie tam trochę cienia od domów.

— Dobrze — zgodził się Andrzej, któremu upał dokuczał tak samo, choć nie przyznawał się do tego.

Ale zanim doszli do upragnionej przecznicy, Andrzej zachwiał się nagle i runął na ziemię.

— Co wam jest? co się stało? — krzyknął Wojtek i przerażony przypadł na ziemię koło Andrzeja, który leżał bez ruchu, blady, wyprężony.

ętaoi cmfy mfwyp mw ymfw mf mfbbbbf

Przechodnie nie zwrócili prawie uwagi na wypadek ale odrazu zjawił się policjant Wojtek wskazał mu towarzysza, próbując wytłumaczyć coś ruchami, wskazywał na port i tłomoki podróżne. Policjant poznał odrazu, co się stało, zawiadomił pogotowie ratunkowe a w parę minut później zajechał samochód z dużym krzyżem czerwonym; wniesł doń Andrzeja. Wojtek stał bezradny nie wiedząc, co ma czynić. Na dany znak wsiadł także do samochodu; spodziewano się widać, że udzieli wiadomości o towarzyszu.

Po paru minutach szybkiej jazdy dojechali do szpitala, gdzie Wojtek pozostał w biurze. Przerażony tem, co się stało, zmęczony upałem, znalazł się w obcem otoczeniu, nie mógł nic zrozumieć, nie wiedział co się stało z Andrzejem. Ale Amerykanów nie dziwiło to, że ktoś nie umie po angielsku. Przyzwyczajeni są przecież do tysięcy emigrantów ze wszystkich krajów. Po godzinie oczekiwania zjawił się młody doktór, który zadał Wojtkowi parę pytań. Pierwszych odezwań nie zrozumiał, lecz gdy doktór przemówił z kolei po niemiecku, ucieszył się jak nigdy na dźwięk tego języka. Powiedział nazwisko Andrzeja i skąd przybywają, a od doktora dowiedział się, że Andrzej dostał porażenia słonecznego, że wypadek jest bardzo ciężki, ale prawdopodobnie da się wyleczyć.

— Czy mogę go zobaczyć? — zapytał Wojtek.

— Nie, to wykluczone. Chory musi mieć zupełny spokój, zresztą i tak jest nieprzytomny. Może pan przyjść za parę dni dowiedzieć się i nie radzę chodzić w samo południe po ulicy, gdy kto nie jest przyzwyczajony do naszego słońca, które grzeje daleko silniej niż u was w Europie.

Doktór wyszedł i Wojtek zrozumiał, że wyprawiają go ze szpitala. Zabrał rzeczy i ciężkim krokiem wysunął się na ulicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tydzień polityczny.

Zakończenie obrad w Lozannie.

Rozpatrywanie projektu układu między państwami sprzymierzonemi a Turcją oraz Grecją i Turcją zostało ukończone. Delegaci poszczególnych państw doszli do porozumienia w sprawie odstąpienia Turcji Karagaczu oraz w sprawie umów francusko i angielsko-tureckich. Do zastrzeżeń gospodarczych i finansowych traktatu dopuszczono za zgodą Turcji również Belgję i Portugalję. Polska, która również jest reprezentowana na konferencji, weszła w bezpośrednie rokowania co do układu handlowego z Turcją. Za wstawiennictwem delegata francuskiego, gen. Pelle, Turcja zgodziła się zawrzeć osobny układ w sprawie przedsiębiorstw zagranicznych z Czechosłowacją.

Nie załatwiono natomiast jeszcze kilku ważnych zagadnień, jak sprawy wycofania wojsk sojuszniczych z Konstantynopola, sprawy udogodnień handlowych dla Francji i Anglji. Sprawy te wejdą raz jeszcze na porządek dzienny obrad konferencji.

Porozumienie między Anglją i Francją.

Dnia 25. bm. odbyły się w Paryżu narady angielskiego posła lorda Crevego z dyrektorem w ministerjum spraw zagranicznych francuskiem Perettim della Rocca. Ton rokowań bardzo przyjazny był wstępnym etapem do bliskiego spotkania dwóch premjerów, francuskiego i angielskigo, w Paryżu, które ma nastąpić zupełnie niespodziewanie i doprowadzić do uzgodnienia stanowiska obu państw w sprawie odszkodowań. W obec przesilenia belgijskiego wynik tych rokowań ulegnie pewnemu opóźnieniu. Jednakże Francja nie ma powodu do niecierpliwienia, się podczas gdy Niemcy pod zwiększonym naciskiem francuskim w zagłębiu Ruhry zbliżają się ku nieuchronnej katastrofie.

Trybunał Stanu.

Przed kilku dniami weszła w życie ustawa o Trybunale Stanu, która ustala zasadę odpowiedzialności konstytucyjnej ministrów za działania i zaniechania, naruszające przepisy konstytucji lub innej ustawy, jako też narażające państwo na niebezpieczeństwo lub wyrządzające mu szkodę.

Ministrowie odpowiadają, w myśl omawianej ustawy, konstytucyjnie przed Trybunałem Stanu, pociągnięci do tej odpowiedzialności przez Sejm na skutek wniosku, podpisanego przynajmniej przez 100 posłów, zbadanego przez komisję i uchwalonego przez plenum w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów większością 3/5 oddanych głosów. Celem popierania oskarżenia przed Trybunałem Stanu w każdym poszczególnym wypadku Sejm wybiera trzech posłów.

Trybunał Stanu ma siedzibę w Warszawie i składa się z Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz 12 członków, których wybierają z poza swego grona: 8 — Sejm i 4 — Senat.

Na członków Trybunału Stanu mogą być wybrani obywatele polscy, nie piastujący żadnego urzędu państwowego i o ile ukończyli 40 lat. Przynajmniej połowa wybieranych przez Sejm i Senat członków Trybunału musi posiadać ukończone studja prawnicze (jak wiadomo o tę poprawkę toczyła się w Sejmie gorąca walka).

Członkowie Trybunału Stanu mają zagwarantowaną niezawisłość i nietykalność w pełnieniu swoich funkcyj.

W postępowaniu Trybunał Stanu stosuje czasowo odpowiednie przepisy tej ustawy postępowania karnego, która obowiązuje w miejscu jego siedziby.

Trybunał Stanu może wymierzać następujące kary odrębnie lub łącznie: pozbawienie czasowe lub stałe praw politycznych, pozbawienie czasowe lub stałe prawa zajmowania urzędów publicznych, wydalenie ze służby państwowej.

Co do odpowiedzialności Prezydenta Rzeczypospolitej przed Trybunałem Stanu, to rozciąga się ona na naruszenie Konstytucji, zdradę kraju, tudzież na wszelkie przestępstwa z ustaw karnych. Pociąga Prezydenta do odpowiedzialności Sejm na mocy analogicznych do wyżej przytoczonych przepisów.

Budżet na rok 1923.

Komisja budżetowa sejmu przedyskutowała już i uchwaliła z nieznacznemi zmianami pierwsze trzy części preliminarza budżetowego na rok bieżący, a dotyczące mianowicie: Prezydenta Rzeczypospolitej, sejmu i senatu oraz najwyższego trybunału administracyjnego.

Preliminarz budżetowy na rok bieżący, opracowany jest w szczegółach jak wiadomo, w markach polskich w stosunku 3600 mk. — 1 złotemu, który to stosunek stanowi podstawę do przeliczenia preliminowanych sum na złote polskie. Uchwalone już przez komisję budżetową sejmu części budżetu przedstawiają się więc w złotych polskich jak następuje:

Prezydent Rzeczypospolitej.

Wydatki ogółem stanowią okrągło 216 tysięcy złotych, w czem uposażenie samo prezydenta 50 tysięcy złotych, utrzymanie zaś kancelarji cywilnej, zatrudniającej 22 urzędników i 13 funkcjonarjuszów niższych, okrągło 166 tysięcy złotych Dochody w tej części budż. wynoszą okrągło 8 tysięcy złotych.

Sejm i senat.

Na utrzymanie sejmu i senatu, a więc i diety i delegacje łącznie z kancelarją sejmowo-senacką, zatrudniającą 45 urzędników, 20 osób personelu stenograficznego i 105 funkcjonarjuszów niższych, preliminuje się w budżecie na rok bieżący okrągło 3097 tysięcy złotych. Dochody w tej części budżetu stanowią 1,7 tysięcy złotych.

Najwyższy Trybunał Administracyjny.

Ogólna suma wydatków, preliminowana na utrzymanie najwyższego trybunału administracyjnego, którego etat sędziowski obejmuje 360 osób (w tem jeden pierwszy prezes i pięciu prezesów), a etat urzędniczy 33 osoby przy 14 funkcjonarjuszach niższych wynosi 364 530 złotych.

Numerus clausus.

Postulat sprawiedliwego ograniczenia liczby Żydów w wyższych uczelniach, czyli inaczej powiedziawszy obrona uniwersytetów przed zalewem żydowskim, walka z zażydzeniem inteligencji — to jeden tylko punkt programu streszczającego się w haśle: Polska dla Polaków. Że realizacja tego właśnie punktu wyprzedziła spełnienie innych niemniej ważnych postulatów to zawdzięczać należy przedewszystkiem inicjatywie młodzieży, która w walce o polskość swych uczelni stanęła w pierwszym szeregu.

Płonne okazały się nadzieje Żydów i kolportowane przez ich popleczników pogłoski, że sprawa się przeciągnie i pójdzie w zapomnienie: za numerus clausus opowiedziała się 19. VI. znaczna większość w komisji oświatowej, taka sama większość znajdzie się dla uchwalenia ustawy na plenum. Zresztą cel tych skwapliwie przez prasę lewicową rozpuszczonych pogłosek był jasny: chciano wmówić, że pomiędzy stronnictwami większości a Żydami prowadzą się jakieś konszachty chciano podać w wątpliwość polskość większości narodowej.

Sprawę numerus clausus nazywał „Kurj. Poranny“ jeszcze przed kilku dniami „grubym kawałem obliczonym na bałamucenie młodzieży“ i przypisywał sobie zasługę odsłonięcia tego grubego kawał polegającego na cichem porozumieniu większości sejmowej z Żydami.

Teraz, kiedy uchwała komisji oświatowej zadała kłam bezczelnym insynuacjom lewicy, prasa jej bądźto zachowuje kłopotliwie milczenie, bądź też stara się sprawę zbagatelizować.

Nie bagatelizują jej natomiast Żydzi. Groźby wypowiedziane w komisji oświatowej przez posła Thona który zapowiedział, że zrównanie młodzieży żydowskiej w prawach z młodzieżą polską wyzyskane będzie przez Żydów dla oskarżenia Polski o ucisk mniejszości narodowej — nie były czczym frazesem. Żydzi pierwszy swój atak wykonali jeszcze zanim zapadła uchwała w komisji: przez wywołanie katastrofy walutowej chcieli wywrzeć presję na rząd i czynniki sejmowe. Pierwsze natarcie zostało odparte, rząd zdołał opahować sytuację. Nie należy się jednak łudzić, że atak ten był ostatnim. Ustawa o „numerus clausus“ jeszcze nie została uchwalona przez sejm, a przecież „numerus clausus“ to tylko pierwszy etap w walce o wyzwolenie państwa z pod przemożnych wpływów żydowskich, w walce z której naród musi wyjść zwycięsko. Niejeden jeszcze atak wykona żydostwo wraz z usłużną „lewicą polską“ zanim ustąpi miejsce prawowitemu gospodarzowi kraju; nieraz jeszcze użyją swych przemożnych wpływów na polu finansowem i w stosunkach międzynarodowych. Jedynie pełne odczucie odpowiedzialności społeczeństwa, zrozumienie, że jest to walka o polskość Polski, o niepodległość narodu w najgłębszem tego słowa znaczeniu i wyrosła z poczucia tego silna wola narodu zdołają zapewnić zwycięstwo.

Kataštrofa żywiołowa we Włoszech.

Jak już podawaliśmy w ostatnim numerze Tygodnika we Włoszech na wyspie Sycylji nastąpił gwałtowny wybuch wulkanu Etna jednego z największych w Europie. Obecnie podajemy dalsze szczegóły.

Etna w dalszym ciągu sieje ławą. W Catanji schroniło się kilka tysięcy osób, uciekających przed strumieniami lawy. Wszystkie automobile, powozy i podwody w Catanji zarekwirowano, aby nieść pomoc ludności, znajdującej się w niebezpieczeństwie. Straty są olbrzymie. Zniknęły domy i osady. Zniszczone zostały pola, winnice i lasy. Ostatniej nocy strumienie lawy zwolniły swój bieg, lecz posuwają się naprzód. Jest to potężna żmija ognia, która zwolna, lecz niemiłosiernie dąży naprzód. Deszcz kamieni i popiołów nie ustaje. Król wyjechał na miejsce katastrofy i natychmiast po swem przybyciu odwiedził nieszczęśliwe ofiary strasznej katastrofy i zagrożone okolice.

Prezydent ministrów Mussolini przybył z Florencji do Rzymu i następnie wyjechał do Catanji. Tow. Czerwonego Krzyża wysłało swoich delegatów. — Ojciec św. okazuje żywe zainteresowanie, każe się informować o rozmiarach katastrofy na Sycylji i pozostaje w żywym kontakcie z arcybiskupem Catanji.

W Castiglione dworzec kolejowy został zniszczony przez lawę. Podczas obecnej katastrofy wybuchu Etny ława płynie na szerokości 650 metrów i na kilka metrów grubości, przewyższając w ten sposób rozmiary katastrofy z r. 1911. Z górą 200 000 uchodźców znajduje się obecnie w drodze do Catanji. Papież nadesłał 25 000 lirów na rzecz ofiar katastrofy.

Potoki lawy, rozdzieliwszy się na trzy strumienie ominęły miasteczko Lingua Głossa, nie przyczyniając szkód. Mieszkańcy tej miejscowości przypisując to szczęśliwe zdarzenie specjalnej opiece łaski św. Egidjusza, przechowywanej w miejscowym kościele, urządzili wielką procesję, w której wzięło udział około 30 000 osób. Podczas procesji miało miejsce następujące zajście: Do procesji przyłączyli się mieszkańcy Castiglione. Lingua-glossanie, podejrzewając castiglionczyków o chęć zabrania im relikwij świętych zaatakowali ich. Walkom kres położyła straż faszystowska.

Z Rzymu pod datą 21 czerwca donoszą:

Wybuch Etny trwa już piąty dzień. Lawa, posuwająca się naprzód, pochłania coraz nowe wioski.

Osady Cerro i Gatena zniknęły z powierzchni ziemi. Tylko miasteczko Linguaglossa ocalało, wobec tego, że ława zmieniła kierunek. Ponieważ jednak główny strumień lawy płynie w odległości 40 klm. od miasteczka, niebezpieczeństwo zagraża mu w dalszym ciągu. Popiół i kamienie padają nieustannie w szerokim promieniu dokoła Etny.

Korespondent „Vossische Zeitung“ donosi następujące szczegóły o wybuchu Etny: Potok z lawy dosięgnął ostatnio szerokości 700 metrów i wyskkości 8 metrów. W niektórych miejscach strumień lawy dochodzi do 20 metrów grubości. Położenie nieszczęśliwych mieszkańców przypomina zupełnie obrazy, opisywane przez Bulwera Lyttona w znanej książce „Ostatnie dni Pompei“. Grad rozpalonych odłamków lawy smaga uciekających mieszkańców. Od czasu do czasu rozlega się syczenie rozpalonego strumienia w zetknięciu z wodą lub drzewami. W powietrzu unosi się gęsta chmura popiołu. Równocześnie z całych Włoch nadchodzą trapiczne wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach atmosferycznych. W Romagna nienormalnie wysoki przypływ morski rzucił o skały barki rybackie, rozbijając je i niszcząc. W Apeninach szaleje burza śnieżna.

Balon obserwacyjny unosi się w pobliżu wulkanu, badając poruszanie się strumieni lawy, wybuchy i ostrzegając zagrożone miejscowości przed niebezpieczeństwem. Strumień płynącej lawy rozszerza dokoła siebie niesłychane gorąco, wywołując panikę wśród uciekinierów. Liczba ich dochodzi do 30 000 osób.

Zawiodły nadzieje.

Król angielski wydał w porozumieniu z gabinetem dekret unieważniający wybory do sejmu palestyńskiego i ustalający w całej pełni prawa b. rady przybocznej, składającej się z 7 Arabów, 2 chrześcijan i 2 Żydów.

Wypadek ten pozornie mało ważny, oznacza stanowczy zwrot w polityce angielskiej wobec Żydów a bardzo poważne znaczenie będzie miał w stosunku do syjonizmu. Llyd George, którego głównymi doradcami w najważniejszych kwestjach politycznych byli Żydzi syjoniści, opierając rządy Wielkiej Brytanji w Palestynie na Żydach, wysłał tam jako głównego komisarza sir Samuela izraelitę, nadając zarazem Palestynie statut nadający uprzywilejowane stanowisko narodowości żydowskiej.

Nie ulegało wątpliwości, że tak jednostronne i niesprawiedliwe rozwiązanie zaognionej sprawy nie przyczyni się do uspokojenia niespokojnej i niezadowolonej z rządów angielskich ludności arabskiej zamieszkującej w przeważającej ilości ⅘ wszystkich mieszkańców Ziemię Świętą, podczas gdy procent ludności żydowskiej wynosi jedynie około 10, — że fałszywa ta polityka zrazi Arabów jeszcze więcej do Anglików a w stosunki wewnętrzne wniesie chaos i zamieszanie.

Przewidywania spełniły się wkrótce. Rozpoczęły się pogromy ludności żydowskiej przez oburzonych Arabów a gdy rozpisano wybory do sejmu palestyńskiego, prócz ludności żydowskiej nikt w nich nie brał udziału.. Prócz Żydów, reszta mieszkańców zupełnie je zbojkotowała. W takich warunkach niemożliwem było rządzić reprezentantami 10 - procentowej mniejszości narodowej rozgorączkowanymi synami pustyni i trzeba było znaleźć jaki stanowczy środek, któryby umożliwił uspokojenie wzburzonych umysłów. Konieczność ta stawała się tembardziej palącą, że we współzawodnictwie z Francją o wpływy na Wschodzie kierunek francuski począł sobie coraz więcej zjednywać zwolenników. Gabinet angielski, nie chcąc zupełnie narazić na szwank reputacji Wielkiej Brytanji zdecydował się zerwać z zgubną polit. Lloyd George'a zgodził się na unieważ. wyborów i przywrócenie dawn. rady przybocznej wysokiego komisarza angielskiepo uznając jednocześnie de jure niepodległość Transjordanji, do której syjonizm rościł sobie również pretensje jako do historycznie niepodzielniej dzieln. państwa żydowskiego.

Krok ten jest ciężkim ciosem dla aspiracyj państwowych Żydów a zarazem kryzysem w polityce syjonistycznej. Wybujałe nadzieje krzewicieli idei państwa żydowskiego spadły z najwyższych swych wyżyn do niepozornych i bezużytecznych błahostek. Będą pradopodobnie niedoszli władcy Syjonu zabiegali i nadal o urzeczywistnienie swych planów, czy zabiegi jednakże odniosą pożądany skutek w to należy stanowczo powątpiewać. Z chwilą, kiedy najpotężniejsza protektorka szowinistycznego ruchu izraelskiego wycofała się z żydowskiej afery, ruch ten stracił swe najistotniejsze podst. bytu, wzmagający się zaś ruch nacjonalistyczny wśród narodów europejskich jest wyraźnym znakiem głębokiego zrozumienia niebezpieczeństwa syjonistycznego, będącego ekspozyturą mocarstwa anonimowego, zmierzającego przez ugruntowanie legalnego państwa żydowskiego do wymuszenia od cywilizacji zachodniej prawnego uznania swych tajnych celów. Celem tym jest podbicie przy pomocy własnego organizmu państwowego narodów aryjskich.

Dla Polski zmierzch syjonizmu szczególnie ważne ma znaczenie. Agitacja syjonistyczna sprowadziła narodowość żydowską w Polsce na niebezpieczną drogę walki o niezasłużone i nieprzysługujące jej prawa z narodem i państwem polskiem. Przywódcy Syjonu nie przebierając w środkach nie cofnęli się przed jawną zdradą interesów państwa polskiego, jeżeli chodziło w ten czy inny sposób poprzeć ideę „Palestyny“.

Może katastrofa, jakiej uległ rozpoczęty gmach żydowskiej Palestyny, uprzytomni Żydom, że „wieczny tułacz bez dachu nad głową“ chcąc zyskać zaufanie tych, którzy go z litości przyjęli do swego grona musi nawrócić na złej drodze, poniechać fałszywą grę i lojalnie oddać się współpracy dla dobra swej przybranej ojczyzny. Jedynie wówczas możliwe będzie zgodne współżycie narodowości żydowskiej z narodem polskim. Czy nauka dana syjonistom wskaże im właściwą drogę postępowania, okaże przyszłość.

Słowo Boże na szóstą niedzielę po Zielonych Świętach.

W one dni zasię gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli; a jeśli je opuszczę głodne, do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli I odpowiedzieli mu uczniowie Jego: Zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: Siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał, i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszę. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli, i najedli się, i zebrali co zbyło z ułomków, siedm koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy: i rozpuścił je.

Ewangelja według Św. Marka 8, 1—10.

Zaufaj Bogu.

Nie zniechęcaj się nigdy tem, że Dobro, Prawda i Sprawiedliwość tak trudno torują sobie drogę w świecie. Kiedy chcesz nawracać drugich do światła, naśladuj szczytną a niewyczerpaną cierpliwość bożą. Bóg czeka poprawy grzeszników; idź za Jego przykładem. Dozwól cierpliwości dokonać swego doskonałego dzieła i wydać rajskie owoce. Zaufaj Bogu, że twoją wiotką przędzę wplecie w wielką tkaninę Swego planu, choć wzór jej zakryty przed twemi oczami.

W każdem cierpieniu, znoszonem mężnie, nowy świat rodzi się w duszy, nowe światło rzucone na ciemne drogi, nowy kwiat, którego owoc dojrzewa dla przyszłości. Trzy czwarte pracy jest precą wewnętrzną, dokonaną tylko pod bożem okiem, w ciszy i podaniu się sercą. Utwierdzić się w dobroci, w wierze i nadziei która nie stawia żadnych granic zmiłowaniu ani potędze bożej — to najważniejsza rzecz. Reszta przyjdzie sama przez się. Tym, których kochamy, nie dajmy nigdy ciemności, ale same światła. Zwątpić o ostatecznem zwycięstwie Dobra nad złem, jest to zwątpić o bożej Mocy. Bóg przemocą nie bierze dusz ludzkich, ale tajemniczemi sposób toruje sobie drogę do serc. Jeżeli przemawia do nich niekiedy surowością, to, aby ich nawrócić ku sobie, ale z dobroci i miłosierdzia czyni przykazanie i obowiązek dla tych, którzy wspólnie kroczą drogami żywota. Żałuj więc każdej straconej sposobności ujawnienia tej dobroci, którą Bóg jako kordjał zachęty i otuchy złożył w twem sercu dla drugich. Żałuj ostrego słowa, niesprawiedliwego po dojrzenia, porywczego sądą... Ale nie żałuj nigdy, żeś poszedł za głosem serca, które cię skłaniało do zaufania, szczerości i dobroci. Nie żałuj łez wylanych, choćby Ci je wycisnęła niewdzięczność; nie żałuj, żeś pozostał ludzkim przez miłość, nadzieję, a nawet ból...

Ludzie grzeszą brakiem zaufania względem Boga. Dziwią Mu się niekiedy, że nie wynagradza Sprawiedliwego i nie czyni sądu doraźnnego nad występnym; zapominając o tem, że Bóg ma wieczność przed Sobą, i innemi niż my oczyma patrzy na duszę ludzką, a widzi to, czego my w niej nie dostrzegamy: owoc w ziarnie i przyszłego świętego w grzeszniku, w którego sercu dotąd nie zbudziła się może jeszcze skrucha i poznanie winy. Bóg pożąda dobra i zbawienia wszystkich, ale drogi Jego są nam zakryte; zło, które wrogowie nasi wyrządzają nam, wbrew jego woli, obraca na naszą korzyść. Pracuj więc, walcz, cierp, usiłuj wyzwalać dusze ci drogie z pod zaklęcia złych mocy i ze spokojem i ufnością składaj je w ręce Boże. A jeżeli nawet miłość twoja podsycana łzami, wyda tylko same kolce, bądź pewien, że kwiat róży rozkwitnie gdzieś, kiedyś, po drugiej stronie muru, na chwałę Tego, dla którego pracowałeś w prostocie i ufności.

Z. H.

Cuda Piusa X.

Na życzenie obecnego papieża wdrożony został proces kanonizacyjny, który zakończy się zapewne uznaniem papieża Piusa X za świętego. Według przepisów kanonicznych należy w tym celu przedstawić dowody jakichś cudów. Co się tyczy wymienionego papieża, to akta procesu kanonizacyjnego zawierają obfity w tym względzie materjał.

Oto w r. 1912 przyjęte były na posłuchaniu przez papieża dwie chore zakonnice. Papież Pius pobłogosławił je i rzekł:

— Ufajcie, albowiem będziecie uzdrowione i wiele pracować będziecie dla chwały Bożej.

Zakonnice w tym właśnie momencie wyzdrowiały.

Na innej publicznej audjencji znajdował się pewien mężczyzna z synkiem, chromym na nogę od urodzenia.

— Podaj mi go — rzekł papież i wziął dziecko na kolana. W kilka minut później chłopczyk ów był zdrów.

Podobnych wypadków akta przytaczają cały szereg.

Uzdrawiająca siła ujawniła się także po śmierci. Za jego wstawiennictw. wyzdrowiała dnia 7 listopada 1914 r. siostra Pia z zakonu Dobrego Pasterza, ciężko chora na meningitis, w 8 miesięcy po zgonie papieża wyzdrowiała za jego wstawiennictwem także beznadziejnie chora córeczka pewnego kolejarza, a w r. 1920 przełożona nowicjatu w Nancy. Kardynał Vieves'y Tuso zaświadczył nawet, że zakonnica redemptorystka uzdrowiona została przez nałożenie łancucha z krzyżem, noszonego przez uzdrawiającego papieża.

Papież wiedział o tej swojej mocy uzdrawiającej, ale mawiał:

„Ja z tem nie mam nic wspólnego, to jest moc Boża".

Religje świata.

Ilość ludzi na kuli ziemskiej wynosi obecnie około 1.726 miljonów. Z tego wypada na chrześcijan 665 miljonów. Na 1 miljard 421 miljonów pogan, heretyków i schizmatyków - 305 miljonów, t. j. mało co więcej niż szósta część tylko ludności na kuli ziemskiej jest katolicka.

Na inne religje wypada w miljonach: Protestanci 202, schizmatycy 158, Żydzi 16, mahometanie 230, buddyści 500, hindusi 200, feteszyści 100, różni 15.

Jeśliby sami poganie tylko wszyscy przechodzili przed nami czwórkami, pochód ten trwałby sześć i pół roku.

Do nawrócenia ich Kościół ma do dyspozycji 15630 kapłanów-misjonarzy. Na jednego kapłana-misjonarza, wypadłoby około 65000 pogan. Żniwo wielkie a robotników mało!

Pomorski Komitet Opieki nad Żołnierzem.

Ten zwycięży, kto w chwili decydującej zdolny będzie dokonać najwięcej

W dobie obecnej, w której poziom umysłowy i stan moralny żołnierza odgrywa tak wybitną rolę w każdym nieomal momencie, a tem bardziej w boju, praca oświatowa w wojsku wymaga niezmiernego nakładu energji, umiejętnego prowadzenia i materjalnego poparcia. Ponieważ armja nie rozporządza w tym kierunku dostatecznemi środkami, a w szczególności materjalnymi, D-ca O. K. VIII w dniu 4 czerwca rb. zaprosił do siebie na konferencję przedstawicieli władz państwowych i komunalnych, oraz instytucyj społecznych istniejących w Toruniu, celem wspólnego omówienia z nimi sprawy zorganizowania w Toruniu „Pomorskiego Komitetu Opieki nad Żołnierzem", oraz we wszystkich garnizonach O. K. VIII. — „Garnizonowych Kół Opieki nad Żołnierzami". Pierwsze posiedzenie wymienionego Komitetu odbyło się pod przewodnictwem D-cy O. K. VIII.; na posiedzeniu tem zostały omówione zasadnicze cele i środki działania, oraz dokonano wyboru Zarządu Komitetu Korpusowego z siedzibą w Toruniu.

Do zarządu zostali wybrani następujący pp.: Z-ca D-cy O. K. VIII gen. bryg. Zemanek jako przewodniczący, wojewoda pomorski Brejski, starosta krajowy Wybicki, starosta Czarliński, prezydent miasta Torunia Michałek, prezes Koła ofic. rez. Jeske, prezes Sądu Apelac. Szuman, kurator Okr. Szk. Pomorskiego dr. Riemer i ks. dziekan Pełka.

Powyższy komitet ma za zadanie w pierwszym rzędzie zająć się zorganizowaniem Komitetów Garnizonowych we wszystkich garnizonach na terenie D. O. K. VIII.

1. Komitety Garnizonowe organizuje się przy współudziale już istniejących apolitycznych instytucyj społecznych, oraz poszczególnych osób przychylnie odnoszących się do akcji opieki nad żołnierzem.

2. Komitety są uniezależnione od jakichkolwiek organizacyj społecznych i działają przy ścisłem porozumieniu z władzami wojskowemi.

3. Komitety obejmują pracę ośw.-kult. nad żołnierzem zasadniczo poza koszarami wojskowemi w ścisłem porozumieniu z władzami wojskowemi.

4. Komitety podejmują akcję celem zebrania odpowiednich funduszów.

Organizacja Komitetów Opieki nad Żołnierzem jest następująca:

1. Organem centralnym jest Komitet Główny Opieki nad Żołnierzem z siedzibą w Warszawie utworzony w ścisłem porozumieniu z szefem sztabu generalnego.

2. Do współdziałania z D-cą O. K. VIII w pracy oświatowej w Okręgu Korpusu VIII zorganizowany został Komitet Korpusowy pod nazwą: „Pomorski Komitet Opieki nad Żołnierzem".

3. W poszczególnych garnizonach pracę kulturalno-oświatową nad żołnierzem - wykonywują Koła Garnizonowe Opieki nad Żołnierzem. Urzędowym łącznikiem Koła Garnizonowego z D-cą garnizonu jest oficer komendy garnizonu.

Poszczególne Koła Garnizonowe na terenie O. K. VIII cel swój jakim jest kulturalne podniesienie i uświadomienie narodowe żołnierza wykonywują przez:

1. Dostarczanie lokali szkolnych do prowadzenia nauczania (w razie braku odpowiednich izb w koszarach).

2. Dostarczanie niezbędnych do nauczania materjałów piśmiennych i pomocy szkolnych.

3. Pomoc materjalną i techniczną w tworzeniu bibljotek żołnierskich pułkowych.

4. Pomoc w urządzaniu świetlic kompanijnych w koszarach (zaopatrzenie świetlicy w obrazy, warcaby, szachy, domino i t. p.).

5) Pomoc w amatorskich teatrach żołnierskich, oraz organizowanie dla żołnierzy przedstawień teatralnych, kinomtograficznych i koncertów poza koszarami.

6. Pomoc w organizowaniu i prowadzeniu „Domu Żołnierza Polskiego".

7. Współudział w urządzaniu uroczystości narodowych oraz świątecznych, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, święta pułkowe, przybycie rekrutów, odjazd żołnierzy wysłużonych i t. p.

8. Urządzanie wycieczek krajoznawczych.

9. Pomoc w organizowaniu zabaw sportowych przez dostarczanie odpowiednich sprzętów.

10. Pomoc w doszkoleniu żołnierzy w zawodach cywilnych (robotnictwo, ogrodnictwo)

Opieka nad wysłużonym żołnierzem przez:

1. Opiekę moralną.

2. Opiekę materjalną (pośrednictwo w pracy).

Wszyscy członkowie Komitetów posiadają równe prawa w wysuwaniu projektów pracy, zabierania głosu w sprawach dotyczących środków działania Komitetów i decydowania w ich wyborze.

Zasadniczo praca w Komitetach opieki nad żołnierzem jest bezpłatną. Jednakże prelegentom, zespołom artystycznym itp. może być wypłacane pewne wynagrodzenie, chociażby nawet należeli jako członkowie do Komitetu.

—* **W sprawie wychodźtwa robotników polskich do Niemiec.** Stwierdzono, że odbywa się masowy ruch emigracji robotników polskich do Niemiec, dokonywujący się prawie wyłącznie w drodze nielegalnego przekraczania granicy zielonej bez dokumentów podróży, pod kierownictwem nieuprawnionych agentów werbujących.

Robotnicy ci, jak wykazały doświadczenia z roku ubiegłego, właśnie wskutek faktu nielegalnego przejścia granicy są narażeni w Niemczech na wyzysk ze strony agentów i pracodawców, a w razie jakiegokolwiek zatargu z pracodawcą, ulegają natychmiast aresztowaniu, karom sądowym i administracyjnym za nielegalne przekroczenie granicy, a wreszcie wysiedleniu do Polski, które poprzedza często internowanie w obozach koncentracyjnych, połączone z najróżnorodniejszemi przykrościami. Zaś po powrocie tych osób czeka ich ukaranie z polskiej strony za nielegalne przekroczenie granicy w myśl rozp Rady Obrony Państwa w przedmiocie ochrony granic z 20 lipca 1920 (Dz. Ust. 1920 nr. 64), która przewiduje kary więzienia do 3 miesięcy i pół miljona mk. grzywny.

Policja Państwowa otrzymała polecenie śledzenia nieuprawnionych agentów werbowniczych, których w razie przychwycenia, czeka surowa kara. Tak samo granica jest pilnie strzeżona.

Wystawa w Brodnicy.

I. Otwarcie wystawy.

W sobotę dn. 23 bm. otwarto przemysłowo-rolniczą wystawę w Brodnicy. Aktu tego dokonał szambelan Sikorski, ponieważ ks. senator Bolt musiał wyjechać do Warszawy. Punktualnie o godz. 12-ej zgromadzili się inicjatorzy i goście przy wstędze na parterze szkoły przy ul. 3 Maja, gdzie znalazła wygodne pomieszczenie przemysłowa część wystawy.

Szamb. Sikorski wygłosił krótkie przemówienie, w którem podkreślił znaczenie wystawy dla życia Pomorza i całego państwa. Szczególnie życzliwe słowa poświęcił miastu Brodnicy za szczęśliwą inicjatywę i za sprawne urzeczywistnienie tak trudnego przedsięwzięcia. Organizacja wystawy zadaje kłam niemieckim twierdzeniom, które mówią, że Polacy nie umieją się rządzić i organizować. Życząc powodzenia całemu dziełu — przeciął p. Sikorski wstęgę i tem samem formalnie wystawa została otwarta.

Imieniem władz powiatowych przemawiał starosta brodnicki p. Olszewski, a następnie p. Sylw. Bizan, inicjator i główny organizator wystawy, a zarazem prezes komitetu wykonawczego. Podziękował gościom za liczne przybycie i zaprosił ich do wnętrza licznych sal, wypełnionych pokazowemi przedmiotami.

Gości było istotnie wielu, chociaż pogoda deszczowa nie sprzyjała tej uroczystości. Zapowiedziany przyjazd ministrów nie nastąpił, ponieważ ministrowie musieli pozostać w Warszawie, dokąd przybyła rumuńska para królewska. Wskutek tego rząd był reprezentowany przez przedstawiciela ministerstwa rolnictwa, p. Matuszewskiego. Z województwa pomorskiego nie zauważyliśmy nikogo, jedynie wydział przemysłu i handlu delegował decernenta p. Cieślińskiego. Z Pomorskiej Izby Rolniczej byli obecni prez. Esden-Tempski i p. Szczepski, oprócz nich patron kółek rolniczych p. Donimirski. Sfery kupieckie były reprezentowane przez prez. Związku kupców pomorskich, p. Tad. Marchlewskiego.

Przedstawicielami sejmu byli gen. Haller (serdecznie witany), pos. Ossowski i pos. Sacha. Licznie zgromadzili się także zastępcy wydawnictw prasowych, zwłaszcza z okolic najbliższych jak: „Głos Pomorski" (dyr. Poszwiński), „Głos Wąbrzeski" (red. Szczuka), „Drwęca" (p. Bogusławska) i „Słowo Pomorskie" (red. Sacha).

Władze miejskie z burm. Jerzykiewiczem na czele, reprezentanci kół przemysłowych, rzemieślnicz., kupieckich i rolniczych, urzędnicy, delegaci okolicznych miejscowości i wreszcie liczna gromada ciekawych widzów — oto publiczność, która się zebrała na uroczystem otwarciu wystawy.

II. Całość wystawy.

Opis wszystkich przedsiębiorstw i przedmiotów byłby trudny i niedokładny. Z tego powodu nie będziemy się wcale silili na to, by dać wyczerpujące wyliczenie tego wszystkiego, co w Brodnicy można zobaczyć. Powiemy krótko i węzłowato: wystawa udała się nadspodziewanie. [illegible] przyjęt-

Pesymiści z urodzenia i pesymiści z wygody oraz lenistwa nie wróż. brodnickiej wystawie powodzenia. Twierdzili że Brodnica jest małem miasteczkiem, że pora jest nieodpowiednia, że wystawców będzie mało i t. d. A cóż się pokazało?

Jedźcie do Brodnicy i zobaczcie! Zostańcie tam kilka godzin. Oglądajcie nie tylko pokazy i przedmioty, ale także zwiedzających. Zauważycie drobnych rolników, rzemieślników, kupców, zauważycie gości z sąsiednich powiatów województwa warszawskiego - i wtedy zrozumiecie, że wystawa w Brodnicy jest znakomitą lekcją poglądową gospodarstwa narodowego, wtedy pojmiecie łatwiej wielkie jej znaczenie wychowawcze, a nawet niemal agitacyjne.

Wielkie targi (poznańskie i wschodnie) dostępne są dla ludzi wielkich interesów, którzy załatwiają tam miljardowe transakcje. Nie wolno jednak Polsce zapominać o wsiach miasteczkach i miastach mniejszych, zwłaszcza nadgranicznych i na wpływy obce narażonych. Tu właśnie wśród szerokich mas ludności polskiej trzeba krzewić uświadomienie gospodarcze i trzeba zaszczepiać zamiłowanie i zaufanie do własnych sił

Dział gospodarczy.

Przepisy walutowe.

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł.). Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości:

Sprzedaż walut i dewiz na mocy nowych zarządzeń odbywać się będzie pod kontrolą komisji dewizowej.

Osoby lub firmy, potrzebujące walut lub dewiz na pokrycie swych zobowiązań wobec zagranicy, winny zgłaszać się do jednego z byłych banków dewizowych i przedstawić wszystkie dowody usprawiedliwiające zgłoszenie o sprzedaż waluty obcej. Banki ze swej strony zgłoszenia te przedstawiają do decyzji komisji dewizowej, która petycje albo odrzuca albo kwalifikuje do wykonania, jednak wyłącznie z własnych zapasów walutowych banku, któ ry zgłasza zapotrzebowanie klientów. Osoby pragnące nabyć waluty na paszport lub na utrzymanie zagranicą, winny również zwracać się do banków, które przedstawią odnośne zgłoszenia komisji dewizowej.

Gdy osoba pragnąca wywieźć pewną sumę w obcej walucie na pokrycie zobowiązań handlowych lub na utrzymanie, walutę tę już posiada, to dla uzyskania odpowiedniego zezwolenia na wywóz winna zwrócić się do delegata min. skarbu dla spraw dewizowych (w Warszawie, Galerja Luksemburga od 8 i pół do 3).

Fabryka pługów parowych w Poznaniu. Założona przez p. Teodora Mikulskiego w 1918 r. firma „Centrala Pługów", nabywszy w zeszłym roku fabrykę maszyn H. Sellentin i Co. w Poznaniu przy ul. Wawrzyńca nr. 36, zmieniła swą firmę na „Centrala Pługów Parowych T. z. o. p." i urządziła swe biura i składnice wystawowe we własnych budynkach przy ul. Piotra Wawrzyniaka nr. 28—30.

Specjalnością fabryki jest obecnie budowa pługów 4, 5 i 6 skibowych. Prócz tego fabryka, w ostatnim czasie znacznie powiększona, wyrabia brony, kultywatory do zapędu maszynami parowemi, kufy i pompy przewoźne do wody, tudzież zajmuje się produkcją części zapasowych do pługów parowych, których systemy zaprowadzone są w Polsce.

Wyroby fabryki, odznaczające się precyzyjnem wykonaniem, nie ustępują co do doskonałości funkcjonowania wyrobom zagranicznym i — co ważniejsza — są od nich znacznie tańsze. By zaś oswobodzić nasze ziemiaństwo od wyzysku fabrykantów zagranicznych, firma, urządziwszy odpowiednio fabrykę przystąpi wkrótce do budowy pługów parowych oraz wyrobu lin stalowych z materjału pierwszorzędnej jakości.

Zatem dzięki inicjatywie naszego rodaka, ziemianie nasi nie potrzebują już sprowadzać wyżej wyszczególnionych maszyn rolniczych oraz części zapasowych do pługów parowych z krajów o wysokiej walucie i ponosić ogromnych kosztów przesyłki, gdyż daleko taniej nabywać je mogą we własnym kraju. (g)

Podwyższenie podatków.

Ostatnio na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów podwyższono następujące podatki: 1) podat. od spirytusu z 10.000 na 20.000 za litr. Do dodatkowego opodatkowania winny być zgłoszone wszystkie zapasy ponad 5 litrów czystego spirytusu; 2) podatek od cukru z 1.500 marek na 2.800 marek za 1 kilo. Dodatkowemu opodatkowaniu podlegają wszystkie zapasy ponad 100 kg.; 3) podatek od win musujących podwyższono z 10.000 na 20.000 od butelki wielkiej. Dodatkowemu opodatkowaniu podlegają zapasy przekraczające 10 butelek.

Nadto podwyższono akcyzę od zapałek z 80 na 120 mk. za pudełko. Dodatkowemu opodatkowaniu podlegają zapasy ponad 500 pudełek.

Odnośnie do wszystkich wyżej wymienionych artykułów dodatkowe opodatkowanie winno być zgłoszone w terminie 3-dnjowym pisemnie w 3 egzemplarzach do najbliższego urzędu, względnie inspektoratu skarbowego. Nie zgłaszający zapasów narażają się na konfiskatę i bardzo wysokie kary. Dodać należy, że podwyższenia podatków tych nie są istotne, lecz spowodowane spadkiem kursu marki polskiej.

Podwyżka mnożników celnych. W wyniku obrad Komitetu Celnego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, który, celem zatamowania nadmiernego przywozu artykułów przemysłu zagranicznego zaprojektował podwyższenie mnożników normalnego i ulgowego na 12000 (zamiast 9000) oraz 9000 (zamiast 6000), mnożniki te rozporządzeniem ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu podwyższone zostały do 15000 (mnożnik normalny) oraz 11250 (mnożnik ulgowy).

Jak się dowiadujemy pp. ministrowie Skarbu oraz Przemysłu i Handlu mają zamiar podwyższać (względnie zniżać) mnożniki celne w odstępach czasu krótszych niż dotychczas, trzymając się zmian, jakie zachodzą w giełdowych notowaniach walut pełnowartościowych oraz zmian, jakie zachodzą w oficjalnych, płaconych przez P. K. K. P. cenach marki złotej, gdyby wiadomości o zamiarach powyższych istotnie się sprawdziły, to niewątpliwie w zakresie zmian mnożników celnych nastąpiłoby pewne uporządkowanie, ponieważ dotychczas zmiany te następują w okresach czasu zupełnie dowolnych, przeważnie wówczas dopiero, gdy ceny złota odbiegną już znacznie od obowiązujących wysokości mnożników celnych. Zmjany mnożników odbywają się zatem również gwałtownemi skokami.

Usystematyzowanie zmian mnożników jest słusznem i pożytecznem, jednak niezrównanie ich szablonowe, bo cła, oprócz źródeł dochodu dla Skarbu, są, i to w pierwszym rzędzie, instrumentem polityki gospodarczej.

—* **Plaga gąsienicowa.** Pomorska Izba Rolnicza nadsyła nam co następuje:

Z wielu stron tutejszego powiatu otrzymujemy wiadomości o pojawieniu się wielkiej ilości gąsienic, które objadłszy doszczętnie liście na drzewach w sadach i na owocowych drzewach przydrożnych, zaczynają przenosić się i na drzewa dziko rosnące.

Dzisiaj nie czas na wytykanie błędu właścicielom drzew, że walki ze szkodnikami nie prowadzą w stosownym czasie, że tępienia tego rodzaju szkodników należycie nie przestrzegają, — chcemy tylko doradzić, co w tej chwili uczynić, ażeby chociaż część tych szkodników zniszczyć i zapobiec dalszemu rozmnażaniu się ich w najbliższej przyszłości.

1) Wczesnym rankiem, gdy gąsienice jeszcze zgromadzone na dolnych stronach gałęzi siedzą, skrapiać je przy pomocy pendzla, zamaczanego w rozczynie szarego mydła lub karbolineum. Bierze się ½ kg. mydła szarego na 8 l. wody, lub 10 kg. karbolineum na 100 l. wody.

2) Skrapiać gąsienice zielenią paryską. Na 100 l. wody daje się 60 gr. paryskiej zieleni i 125 gr. palonego wapna.

3) Podświecać w gromadach będące gąsienice zapomocą pochodni naftowej. Czynić to trzeba ostrożnie, by nie przypiec drzewa.

4) Zapomocą szmaty osadzonej na kiju i zamaczanej w smołowcu dotykać gąsienic, które w tej chwili od drzewa się odczepiają, i na ziemię spadają.

Przy używaniu do skrapiania zieleni paryskiej trzeba być ostrożnym, gdyż jest to silna trucizna.

-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-

Wiadomości potoczne.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Poznaniu.

Poznań, (Pat). W sobotę 23 czerwca po przemówieniu prezesa wystawy Raszewskiego, wojewoda Bniński otworzył wystawę przemysłowo-rolniczą, poczem nastąpiło zwiedzenie eksponatów

Monopol tytuniowy na Śląsku dla powstańców.

Katowice (A.W.) W tych dniach podpisano w Katowicach umowę, na mocy której monopol tytuniowy na G. Śląsku oddaje się wyłącznie Związkowi Powstańców G. Śląska. Czysty dochód przeznaczony będzie przez Związek na rzecz wdów i sierot po poległych powstańcach. Obrót miesięczny monopolu tytun. wynosi dotychczas przeszło 5 miljardów marek.

— **Wytwórnia uczniowska** pomocy naukowych przy państw. seminarjum nauczycielskiem męskiem w Toruniu prosi o ofiarowanie odpadków pod postacią: skrawków blachy, puszek od konserw, drutu, zużytych i połamanych płyt gramofonowych, przepalonych żarówek, kawałków szkła itp. — Pp. przemysłowców i kupców prosimy o poparcie wytwórni przez zaofiarowanie narzędzi i surowców (blachy, drutu, szkła, cementu, papy, siatek metalowych, pokostu, farby, desek itp.). — Życzliwych prosimy o zgłoszenie swego adresu do dyrek. państw. seminarjum nauczycielsk. męsk. w Toruniu, ul. Sienkiewicza 38 celem odebrania zaofiarowanych przedmiotów.

—* **Podwyższenie rent inwalidowych i na starość.** Dotychczasowe pobory inwalidów, starców i rodzin po ubezpieczonych zostały 10 krotnie podwyższone. W miejsce dotychczasowych rent i dodatków drożyźnianych ustalone zostały równe normy dla poszczególnych kategoryj rent. I tak wynosić będzie suma miesięcznego dodatku do rent łącznie z rentą dla osób pobierających rentę inwalidową lub starości 80000 mk., dla osób pobierających rentę wdowy lub wdowca 40000 mk., dla osób pobierających rentę sierocą (za każdą sierotę) 20000 mk.

Podwyższone pobory rentnerów wypłacać będą urzędy pocztowe pierwszy raz na 2-go lipca rb. za przedłożeniem kwitów wystawionych na powyżej wymienione kwoty.

Z KRAJU.

Silno, pow. toruński. (Zjawienie się dzików). Jak nam donoszą z okolic Silna, zauważono tam w ostatnim czasie stada większe i mniejsze dzików, które ujrzawszy ludzi, ratują się natychmiast ucieczką. Przypuszczalnie dziki podobnie jak ów jeleń, o którego pojawieniu się w okolicach Silna, donosiliśmy, przybłąkały się z województwa warszawskiego. Zastanawia jednakowoż, iż dotąd dziki nie wyrządziły szkód na polach — przynajmniej narazie nie zostały takie szkody zameldowane.

Chojnice. (Dziw natury). U wdowy Malinowskiej z wybudowania chojnickiego przyszło na świat kurczę o 4 nóżkach. Było żywe, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa nie uchowa się.

Czersk. (Przemytnictwo.) „Dz. Star." donosi, że w skutek spadku waluty przemytnictwo papierosów z Gdańska kwitnie w okolicy Czerska w najlepsze. Niedawno udało się posterunkowemu odebrać Kaszubowskiemu z Łosin kilka tysięcy papierosów. Tenże zdradził szwagra swego Grzeca, a świeżo słyszy się, że i Antoniemu Kobierskiemu z Szyndorfu odebrano kilka tysięcy papierosów. Oprócz tego trudnią się na wielką skalę dwie dziewczyny z tutejszej okolicy i kilka z Czerska tem rzemiosłem. Trudno je jednakowoż przychwycić, ponieważ mają związek z kolejarzami. Możeby urząd ruchu dołożył starań, ażeby temu okradaniu Polski położyć koniec.

Kościerzyna. (Nowa wędzarnia ryb). Znany w naszem mieście obywatel, ruchliwy przemysłowiec p. hr. Ledóchowski wybudował na swej posiadłości na Szydlicach wędzarnię ryb. Nowa wędzarnia otrzymuje już w tych dniach kilka centnarów ryb morskich do wędzenia i będzie odtąd stale czynna. Nową tę placówkę przemysłu naszego, koła zainteresowane powitają niewątpliwie z zadowoleniem, zwłaszcza, że w Polsce brak wędzarni ryb daje się bardzo odczuwać. P. hr. Ledóchowski zamierza w najbliższym czasie wybudować jeszcze jedną, znacznie większą wędzarnię.

Świętochłowice. (Cudowne ocalenie). Trzyletnie dziecię rodziny W. zamieszkałej przy ul. Farnej wypadło z okna mieszkania położonego na trzeciem piętrze i szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie spadło na bruk lecz na przechodzącego właśnie obok domu górnika. Człowiek ten upadł pod ciężarem dziecka i odniosł lżejsze obrażenia cielesne, za to dziecię, jedyny synek rodziny W., ocalało. (śl)

Pelplin. (Z jarmarku). Na jarmark, który się odbył w sobotę 23 bm. spędzono dużo koni i bydła. Płacono za konie od 2 i pół do 8 miljonów mk., za krowy od 2 do 7 miljonów mk. Kupców było mało.

Wąbrzeźno. (Dzieci pokąsane przez psa wściekłego). W ubiegły czwartek pies, należący do tutejszego Przytułku Starców, pokąsał pięcioro dzieci w napadzie wścieklizny. Nieszczęśliwe ofiary w wieku od lat 7 do 12 natychmiast przewieziono do lecznicy Pasteura w Warszawie.

Kamień, pow. sępoleński. (Opłakane skutki nieostrożności). W poniedziałek 18. bm. służąca Szychówna będąca w obowiązkach w hotelu Rędza (dawniej Wagner), chciała rozniecić ogień, a że się paliwo nie chciało palić, dolała benzyny czy też spirytusu, który wybuchł płomieniem od którego zajęły się szaty służącej. Wprawdzie na krzyk nieszczęśliwej płomienie ugaszono, lecz odniosła takie ciężkie rany, że w środę 20. bm. w szpitalu w Chojnicach, gdzie ją odesłano, ducha wyzionęła. Gazety wciąż ostrzegają, by nie dolewano do ognia ani nafty ani podobnych płynów, bo już niejednokrotnie stąd były wypadki ciężkiego poparzenia, a nawet śmierci — lecz jakoś wszelkie ostrzeżenia są bezskuteczne.

K. Z.

Dobrzyń, n. Wisłą. Wykrycie po raz wtóry fałszywych dolarów.) W tych dniach policja aresztowała Kazimierza Torbickiego, zamieszkałego we wsi Murzynowo pow. płockiego który zajmował się puszczaniem w obieg fałszywych 25 dolarowych banknotów Po przeprowadzeniu śledztwa nastąpią dalsze aresztowania, gdyż znów znalazła się nić w ręku policji, prowadząca do kłębka t. j. do zorganizowanej na szeroką skalę szajki fałszerzy dolarów. Dotychczas aresztowano: Leona Kluczewskiego, Moszka Rozenstoka, Zelmana Jeleniewa, Nusena Świerczyka, Chaima Wapfelda, Lejzera Szapirę, Hersza Szulkrotopera, Nutę Sołowjewa, Icka Szulca i Majera Lwowicza. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu. Jak z powyższego widać fałszowaniem dolarów zajmują się Żydzi, natomiast jednostki innych narodowości puszczają je w obieg.

Lubicz lipnoski. (Handel w niedziele. — Ucieczka Żydów przed wojskiem). Sołtys Michał Konczewski z polecenia zarządu gminy Dobrzejewice, miał sprawdzić, czy rzeczywiście Żydzi zajmują się handlem w święta i niedziele. Okazało się, jak stwierdza M. Konczewski i świadek Józef Gawroński, że w dniu 10 czerwca, w niedzielę pomiędzy godz. 11 i 12, sklepy były otwarte, a Żydzi więcej handlowali niż w dni poprzednie. W niedzielę dnia 17 bm. przy powtórnem sprawdzaniu to samo się okazałło, a policja miejscowa nie chce tego widzieć. Ludność miejscowa jest oburzona na Żydów w Lubiczu z powodu nieszanowania świąt katolickich i gwałcenia ustaw sejmowych. Żydzi w Lubiczu (nie tylko w Lubiczu! Przyp. Red.) są tak rozzuchwaleni, że kpią sobie z wszystkich ustaw w Polsce. Te rzeczy już od dłuższego czasu dzieją się i ta kwestja niejednokrotnie była poruszaną, lecz bezskutecznie. Czas byłby, aby władze wyższe wglądnęły w te sprawy i położyły koniec temu bezprawiu. Widzimy także, jakimi obywatelami Polski są Żydzi: jeżeli czas przychodzi stawić się do wojska, to uciekają niewiadomo dokąd, jak Daniel Khon, Pinkus Wornabicek, Icek Tyberk z Lubicza i inni.

Gdynia. (Zgon działacza). W sobotę 23 bm. zmarł po długich cierpieniach p. Antoni Abraham, znany na wybrzeżu działacz narodowy. Śp. Abraham położył wielkie zasługi około rozbudzenia ducha narodowego wśród ludności kaszubskiej i w uznaniu tych zasług został udekorowany podczas pobytu p. prezydenta w Gdyni orderem „Polonia Restituta". R. i. p.

Dąbrowa Górnicza. (Żywcem pogrzebani). W kopalni „Reden" w Dąbrowie miał miejsce wstrząsający wypadek, mianowicie na jednym z poziomów oberwało się piętro i spadająca masa kamienna zasypała znajdujących się w przodku Stanisława Tudosa i Jana Kulczyka, którzy ponieśli śmierć na miejscu.

Taki sam wypadek zaszedł w kopalni „Paryż", gdzie został zasypany węglem górnik Jan Piekara.

Rozmaitości.

Najbogatsi ludzie świata.

Według zestawienia „New York Timesa", na pierwszem miejscu, wśród najbogatszych ludzi świata, stoi obecnie fabrykant samochodów, Henry Ford, którego majątek obliczają na 550 miljonów dolarów. Dalej idą: John D. Rockefeller 500 miljonów, książę Westminsteru 150 miljonów, sir Bazyli Zacharow, Hugo Stinnes, Percy Rockefeller, przemysłowcy japońscy: baron H. Misui i baron K. Iwasaki, J. B. Duke i George F. Baker po 100 miljonów.

Majątek księcia hinduskiego, Gaekwara Barody obliczają na 125 miljonów, a T. B. Walkera „od 100 do 300 miljonów".

Według tego obliczenia, J. D. Rockefeller stoi na drugiem miejscu wśród najbogatszych ludzi świata, choć stawiano go zawsze na pierwszem. Co prawda, bogacz ten rozdał już setki miljonów dolarów na cele naukowe i dobroczynne.

Recepta na długowieczność.

Dziennik japoński „Dżidżi Szimbun" zapewnia, że można dożyć „stu lat i więcej" trzymając się reguł następujących:

1. Przebywać jak najwięcej na świeżem powietrzu. Jeść mięso tylko raz dziennie. 3. Codziennie brać gorącą kąpiel (Japończycy kąpią się niemal w ukropie). 4. Nosić grube spodnie, ubranie wełniane. 5. Spać nie mniej niż sześć, a nie więcej niż siedem i pół godzin dziennie w zaciemnionym pokoju. 6. Siódmy dzień w tygodniu poświęcać zupełnemu odpoczynkowi. 7. Unikać skrupulatnie gniewu i przeciążenia pracą umysłową. 8. Wdowcy i wdowy powinni wstępować ponownie w związki małżeńskie. 9. Pracować umiarkowanie. 10. Nie mówić za dużo.

Wesoły kącik.

NA PASTWISKU.

Matka: — Patrzaj Wojtek, gęsi weszły w dworskie łąki; bieżaj rychło, a zgoń.

Wojtek: — A dyć pan dziedzic też był wczoraj na naszej łące ze swemi córkami; niech ta będzie jedno za drugie.

NA KOLEI.

Dziewczyna: — Proszę o bilet.

Kasjer: — Dokąd panieńko?

Dziewczyna: — A pana co to obchodzi?

Kasjer: — Jeżeli mam dać bilet, to muszę wiedzieć dokąd?

Dziewczyna (ze złością): — Musi pan wiedzieć, no to dobrze! do narzeczonego!

* * *

Koniec działu redakcyjnego.

Za redakcję odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, K. 5.



Ogłoszenie.

Przez Magistrat m. Torunia zastały mi łazienki miejskie po lewej stronie Wisły wydzierżawione.

Taryfa kąpielowa wynosi wedle zatwierdzenia Magistratu:

1) dla dorosłych . . . 500 mkp.
2) dla uczni . . . . . 300 „
3) dla dzieci . . . . 200 „

Zarazem nadmieniam, że łazienki miejskie zostały doprowadzone do należytego porządku.

Proszę o poparcie mojego nowego przedsiębiorstwa.

Jan Rutkowski,
dzierżawca łazienek, Jęczmienna 16.

Łazienka czynna od godziny 6—10 wieczorem. Udziela się lekcyj pływania. 10047

W rejestrze handlowym dział B pod № 68 zapisano dziś przy „Tuszewskie Warsztaty Stolarskie" Towarzystwo Akcyjne z siedzibą w Grudziądzu, iż uchwałą walnego zebrania z dnia 7 maja 1923 r. wybrano do zarządu porucznika rezerwy Władysława Fedajko z Grudziądza. §§ 3, 4, 8, 9, 10, 16 i 22 statutu zmieniono. Kapitał zakładowy podwyższono o 70.000 000 mk. przez wypuszczenie III. emisji akcyj w ilości 14 000 sztuk po cenie nominalnej 5000 marek. 3543

Grudziądz, dnia 12 czerwca 1923 r.

SĄD POWIATOWY.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. - Grudziądz ogłasza

przetarg publiczny

na roboty remontu dachów krytych dachówką, papowych, warstwowych, związane z nimi roboty blacharskie oraz ustawianie pieców ceglanych i syst „Kada". Druki do składania ofert można otrzymać i zapoznać się z warunkami ogólnemi robót w Kierownictwie Rejonu Inż. i Sap. Grudziądz, kaszary Jagiełły codziennie w godz. 9—14. Termin ostateczny składania ofert w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg" do dnia 5 lipca br. godz 12; otwarcie ofert w tymże dniu godz. 13-tej. Wadjum obowiązujące 100 000 mkp.

Kierownik Rejonu Inż. i Sap.
10040 (—) Schmidt, inżynier.